

Czy Wi-Fi jest bezpieczne dla dziecka?

© Copyright by „Onet.pl”, 28 maja 2015.



Czy Wi-Fi jest bezpieczne dla dziecka? - Sergey Nivens / Shutterstock

Francja wprowadziła zakaz używania Wi-Fi w przedszkolach i szkołach podstawowych. Brytyjska ekspert, która świadomie przestała korzystać z gadżetów bezprzewodowych, uważa, że wszyscy powinniśmy iść za tym przykładem.

Sześć lat temu dr Erica Mallery-Blythe przeprowadziła się na wieś, przestała nosić przy sobie komórkę i zrezygnowała z dobrze rozwijającej się kariery specjalisty medycyny ratunkowej na rzecz nowego obszaru badawczego – promieniowania emitowanego przez Wi-Fi, telefony komórkowe i inne urządzenia bezprzewodowe. Dziś jest jednym z zaledwie kilku zawodowych doradców ds. chorób związanych z radiofalowym promieniowaniem elektromagnetycznym i innymi polami elektromagnetycznymi.

- Z technologii bezprzewodowej korzystałam znacznie wcześniej niż większość moich znajomych, byłam nią zachwycona – mówi Mallery-Blythe, która trendy technologiczne wyprzedzała już w 1985 roku, gdy jako 10-letnie dziecko dostała swój pierwszy telefon komórkowy.

- Gdy tylko zaczęłam zgłębiać literaturę na temat pola elektromagnetycznego, wydało mi się to zupełnie oczywiste – mówi, wyjaśniając swoją decyzję o rezygnacji z gadżetów bezprzewodowych. – Uznałam, że nie warto ryzykować dla czegoś, co jest jedynie wygodnym ułatwieniem.

Oddziaływaniem pola elektromagnetycznego zainteresowała się w 2009 roku, gdy zauważyła, że coraz częściej słyszy o pewnych symptomach: bólach głowy, bezsenności, zmęczeniu, kołataniu serca, ale i poważniejszych przypadłościach, w tym nowotworach mózgu wśród młodych ludzi, problemach z płodnością, chorobach neurologicznych, jak autyzm czy alzheimer nękający osoby w coraz młodszym wieku. Wciąż nie ma naukowych dowodów wyraźnie łączących te choroby z promieniowaniem, ale Mallery-Blythe należy do całkiem pokaźnej grupy naukowców i lekarzy zaniepokojonych badaniami, które zalecają zachowanie ostrożności.

Od kilku lat Wi-Fi, laptopy i iPady są coraz częstszym widokiem w klasach szkolnych. Jednocześnie Mallery-Blythe zauważyła, że coraz więcej rodzin zgłasza się do niej po pomoc w walce z chorobami i problemami zdrowotnymi, które, jak podejrzewają, mają związek z oddziaływaniem pola elektromagnetycznego.

Z prośbą o pomoc zwróciła się do niej m.in. rodzina dziewięcioletniej Jessiki Lewis. Jesienią 2011

roku Jessica zaczęła narzekać, że w szkole ciągle boli ją głowa. Dziewczynka bez wyraźnego powodu była przemęczona, a na jej nogach pojawiła się wysypka. Rodzice zauważyli, że po szkole, zwłaszcza w poniedziałki, wydaje się "kompletnie wyczerpana". Wyszukiwarka internetowa szybko wskazała forum, gdzie inni rodzice opisywali bardzo podobne objawy występujące u ich dzieci od czasu zainstalowania Wi-Fi.

- *Zignorowałem to. W tamtym czasie niewiele wiedziałem o Wi-Fi - mówi ojciec Jessiki, Paul Lewis. - Nawet nie pomyśleliśmy, że w szkole mogą mieć Wi-Fi.*

Jakiś czas później przy okazji wywiadówki szkolnej zauważył, że obok ławki, którą zajmuje Jessica, znajduje się router Wi-Fi. Okazało się, że w poniedziałki cała klasa córki ma zajęcia z wykorzystaniem laptopów.

Gdy lekarz pierwszego kontaktu potwierdził jego podejrzenia, że Wi-Fi może wywoływać u Jessiki bóle głowy, Lewis postanowił przekonać dyrekcję szkoły Spotbrough Copley w Doncaster, by zamiast Wi-Fi placówka korzystała z komputerów przewodowych. Zaproponował nawet, że pokryje koszt okablowania budynku szkolnego.

Szkoła stwierdziła jednak, że dostęp do Wi-Fi jest zgodny z zaleceniami rządowymi i międzynarodowymi standardami. Normy przyjęte w 2011 roku obowiązują do dziś. - *Jeśli chodzi o równowagę wśród badań naukowych na temat oddziaływania radiofalowego, nie wydaje nam się, żeby coś się zmieniło, dlatego podtrzymujemy opinię, że nie ma powodu, by zrezygnować z Wi-Fi w szkołach i innych placówkach* - tłumaczy dr Simon Mann z Public Health England (PHE), agencji brytyjskiego ministerstwa zdrowia, odpowiedzialnej za ochronę zdrowia publicznego.

- *Nie przekonało mnie to* - mówi Lewis. Dziś Jessica pobiera edukację w domu. Ku jej rozczarowaniu czas potwierdził, że po każdym wystawieniu na oddziaływanie Wi-Fi objawy powracają.

W lutym firma ubezpieczeniowa Lloyd's of London poinformowała brytyjskie szkoły, że nie będzie pokrywać roszczeń związanych z obrażeniami "wynikającymi lub przypisywanymi polu elektromagnetycznemu, promieniowaniu elektromagnetycznemu, falam radiowym czy hałasowi", co oznacza, że władze szkoły ponoszą osobistą odpowiedzialność za narażanie dzieci i pracowników na kontakt z promieniowaniem mikrofalowym.

- *Rząd oczekuje, że dyrektorzy szkół sami zdecydują, czy korzyści są warte ryzyka. Moim zdaniem to nieuczciwe* - mówi Mallery-Blythe. - *Większość z nich nawet nie wie, że obecnie Międzynarodowa Agencja Badań nad Rakim (IARC) zalicza promieniowanie radiofalowe do substancji rakotwórczych grupy 2B, tzn. takich, które mogą wywoływać nowotwory u człowieka. Istnieje wiele publikacji dokumentujących jego szkodliwe oddziaływanie na każdy system biologiczny. Większość z nas oczywiście nie ma czasu, żeby je czytać i analizować.*

Mallery-Blythe powołała do życia program PHIRE (*Physicians' Health Initiative for Radiation and Environment*), którego celem jest informowanie lekarzy o problemie i służenie poradą na temat przeciwdziałania chorobom związanym z polem elektromagnetycznym. Badaczka spotyka się też z nauczycielami z całej Wielkiej Brytanii, by przedstawić im najnowsze wyniki badań i informować o skutkach - zarówno natychmiastowych, jak i długoterminowych - oddziaływania pola elektromagnetycznego. Jeden z jej wykładów od listopada obejrzało ponad 15 tysięcy użytkowników serwisu *YouTube*. Mallery-Blythe podsumowuje w nim kwestie, nad którymi debatują dziś zaniepokojeni naukowcy. - *Staram się przedstawiać fakty, o których władze nam nie mówią* - zaznacza.

Wykład jest wciągający i niebywale pouczający. Największe zdumienie budzi liczba popularnych mitów na temat bezpiecznego promieniowania, obalonych przez Mallery-Blythe. Trzymanie się z dala od routera Wi-Fi może zmniejszyć intensywność promieniowania, ale jak dowiodły badania, okna promieniowania o niskiej intensywności mogą być bardziej niebezpieczne niż intensywne promieniowanie.

- *Ludziom wydaje się, że ich dzieci są bezpieczne, bo router jest gdzieś daleko, albo że telefon nie jest groźny, bo nie trzymamy go blisko mózgu. To podejście zdroworoządkowe, ale*

niestety, to nie do końca prawda – mówi, dodając, że mózg jest znacznie lepiej chroniony niż inne delikatne części ciała.

Wydaje się, że ministerstwo zdrowia i inne organy odpowiedzialne za zdrowie publiczne nie robią wystarczająco dużo. – *Moim zdaniem PHE sama sobie zaprzecza* – uważa Mallery-Blythe. – *Wydali ostrzeżenie, że dzieci poniżej 16 roku życia nie powinny używać komórek z wyjątkiem istotnych rozmów, ale jednocześnie popierają program zwiększania dostępu do iPadów w szkołach, choć w przypadku iPadów swoiste tempo pochłaniania energii (miara szybkości, z jaką ciało człowieka pochłania energię, gdy jest narażone na działanie fal radiowych pola elektromagnetycznego) jest co najmniej tak samo wysokie, a nawet wyższe niż w przypadku telefonów.*

Zdaniem profesora Olle Johanssona, neurologa z Instytutu Karolinska w Szwecji, smartfon przy głowie niemowlęcia oddziałuje na nie tak, jak *"sąsiedztwo kilku lokomotyw z silnikiem elektrycznym"* – jak podkreśla badacz, w Szwecji obsługę lokomotywy elektrycznej klasyfikuje się jako zawód narażający pracownika na maksymalne dopuszczalne oddziaływanie pola elektromagnetycznego.

Johansson od ponad 30 lat bada biologiczny wpływ ekspozycji na radiofalowe promieniowanie bezprzewodowe. Naukowiec zauważył, że od pewnego czasu coraz trudniej zdobyć fundusze na badania w tym obszarze. – *Zważywszy na znaczenie tego problemu, powiedziałbym, że zjawisko to jest nieco enigmatyczne.*

Jego zdaniem w najbliższej przyszłości można się spodziewać "zmiany paradygmatu" pola elektromagnetycznego. Współczesny człowiek żyje w środowisku, w którym według szacunków promieniowanie radiofalowe jest **10 miliardów razy wyższe** niż w latach 60.

– *Jeśli takie środowisko jest bezpieczne, to autorzy 15-25 tysięcy prac naukowych opublikowanych w poważnych czasopiśmie naukowych nie mają racji. Czegoś takiego nigdy wcześniej nie obserwowano* – mówi. – *Chcemy tylko, by podjęto jakieś działania zapobiegawcze. Niestety, nic takiego nie ma miejsca.*

Wi-Fi w domu: rady dr Eriki Mallery-Blythe

- Postaraj się jak najczęściej wyłączać telefon komórkowy i używać go tylko wtedy, gdy to naprawdę konieczne. Gdy telefon jest włączony, przestaw go na tryb offline. Nigdy nie noś komórki blisko ciała, nawet w uśpieniu.
- Nie korzystaj z internetu przez Wi-Fi. Kup router bez dostępu bezprzewodowego – lub wyłącz tę opcję – i podepnij kabel Ethernet. Wyłącz Wi-Fi w komputerze i tablecie (wyłącz dostęp bezprzewodowy w ustawieniach lub przełącz urządzenie na tryb offline).
- Zrezygnuj z połączenia bezprzewodowego na rzecz kabla. Większość telefonów bezprzewodowych emituje promieniowanie nawet wtedy, gdy z nich nie korzystamy.

Historia

W lutym rząd Francji wprowadził całkowity zakaz używania Wi-Fi w przedszkolach, a w szkołach podstawowych znacząco go ograniczył. Rząd Niemiec zaleca, by gdy to tylko możliwe, unikać korzystania z Wi-Fi w miejscu pracy i domu. Władze Los Angeles nakazały szkołom i uczelniom ograniczyć kontakt uczniów z promieniowaniem Wi-Fi – limit wprowadzony w tym mieście jest o 10 tysięcy razy niższy niż standard przyjęty przez amerykański rząd.

Autorzy raportu sporządzonego w roku 2000 na zlecenie rządu Wielkiej Brytanii zalecali wprowadzenie zakazu stawiania masztów telefonii komórkowej w odległości mniejszej niż 100 metrów od szkół. W 2007 roku reporterzy programu informacyjnego "Panorama" w stacji BBC dokonali pomiaru promieniowania w pobliżu klasowego laptopa – okazało się, że jest dwa razy

wyższe niż to obserwowane 100 metrów od masztu telefonii komórkowej.

Organizm pięcioletniego dziecka pochłania o 60 proc. promieniowania więcej niż organizm osoby dorosłej głównie dlatego, że czaszka dziecka jest cieńsza, a młode ciało zawiera stosunkowo więcej wody. W krajach Zachodu od kilku lat u dzieci obserwuje się wzrost częstotliwości zachorowań na raka mózgu. To dziś najczęstszy typ nowotworu u dzieci – do niedawna była to białaczka.

Z badania przeprowadzonego w 2008 roku wynika, że zagrożenie glejakami (grupa nowotworów ośrodkowego układu nerwowego, które zdaniem WHO mogą mieć związek z używaniem telefonu komórkowego) jest pięć razy wyższe w przypadku osób, które zaczęły używać telefonu komórkowego przed ukończeniem 20 roku życia.